

Pamiętam...dobrze pamiętam. Promienie słońca ogrzewają moją twarz. Jest wiosna, przy ławce, na której siedzę kwitną białe róże. Wspomnienia wracają.

Wieczór.

Szarpie ją za włosy, uderza po twarzy, wyzywa, a ona patrzy na mnie bezsilnym wzrokiem i krzyczy przez łzy: "Idź do pokoju! Mama zaraz przyjdzie". Boję się...serce wali mi jak oszalałe, jakby zwiastowało jakieś nieszczęście. Słyszę jej płacz i błaganie: "Proszę przestań... to boli".

Ciąg wyzwisk nagle cichnie... ona leży na podłodze, zakrywa rękami twarz, płacze. On z kamienną twarzą siada w fotelu i milczy. Nastaje cisza. Przerazająca cisza. Ze strachu trzęsą mi się nogi, boję się tej głuchej ciszy, bo to nie oznacza nic dobrego. Matka podnosi się z podłogi, ma zakrwawioną twarz, kłęb wyrwanych włosów zsuwa się z jej ramienia. Zanim zdążyła się wyprostować jednym kopnięciem powala ją na nowo kupiony dywan. Strach ściska mi gardło, nie mogę krzyczeć o pomoc. Moje ciało zesztyniało, chcę pobiec po kogoś, kto jej pomoże, ale nie mogę...nie chce jej zostawić. Stoję w drzwiach pokoju i patrzę... ogarnia mnie ta cholerna niemoc. Mała dziewczynka przeciwko tyranowi, córka przeciwko ojcu.

Wpadam w histerię, krzyczę, płaczę...on odpycha matkę i rusza w moim kierunku. Sylwetka tyrana nieuchronnie się zbliża... zamieram. Prawie przestaję oddychać, zamykam oczy licząc, że może jednak mnie nie zobaczy. Czuję dłoń na ramieniu, schyla się i szepcze: "Kochanie idź do swojego pokoju, tata musi ukarać mamusię, bo była niegrzeczna, tak jak Ty, kiedy nie słuchałaś moich poleceń, pamiętasz?" Z ledwością wyduszam: "Pamiętam".

Bardzo dobrze pamiętam jak karał mnie często i za każdy dziecięcy wybryk. Był jak maszyna, w perfidny sposób potrafił niszczyć psychikę człowieka. W rewelacyjny sposób stworzył iluzję naszego szczęśliwego życia. Dom, samochód, pełen dostatek materialny, ale o miłości nie było mowy.

Tego wieczoru słyszałam jeszcze kilkanaście ostrych epitetów pod adresem matki, na drugi dzień nie mogła podnieść się z łóżka. Dla znajomych i współpracowników kolejny raz była chora, ale ja wiedziałam, dlaczego nie może normalnie funkcjonować.

Promienie słońca ogrzewają moją twarz. Jest wiosna, przy ławce, na której siedzę kwitną białe róże. Jakaś specjalna odmiana, mama bardzo je lubiła, w ogródku miała ich mnóstwo. Na płycie grobowej widnieje zdjęcie, jeszcze z czasów, kiedy była bardzo szczęśliwa. Tak ślicznie uśmiecha się do mnie. Była piękną kobietą, chcę ją taką pamiętać.

W dniu, kiedy odeszła jej twarz w niczym nie przypominała twarzy pięknej szczęśliwej kobiety. Zapadnięte policzki, sine usta i ten okropny ślad po kablu na szyi. Tak...zrobił to kablem od radia, którego często słuchała robiąc śniadanie. Nie pił, nie palił, zawsze taki stanowczy, władczy i zimny. Dla świata zewnętrznego dobry, przykładny mąż i ojciec, dla nas tyran i oprawca.

Kiedy uwolniłam jeszcze ciepłe ciało matki od radiowego kabla on tylko stał i patrzył swoim pustym wzrokiem. Wiedział, że nie ujdzie mu to na sucho, nie próbował się tłumaczyć ani uciekać... jedyne, co powiedział: "Zasłużyła... nie mam wyrzutów". Wtedy widziałam go po raz ostatni.

Mama już nie przychodzi do mojego pokoju, aby otrzeć mi łzy... czasami widzę ją we śnie... uśmiecha się.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Juziolek, dodano 02.05.2009 10:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.